

Cztery formy pamięci

Pojęcie pamięci kulturowej od dawna nie jest nowe. W ostatniej dekadzie pojawiło się wiele prac dotyczących tego obszaru badań, które dzięki licznym przykładowym analizom przyczyniły się do pomnożenia wiedzy, uszczegółowienia terminologii i poszerzenia oglądu badawczego. Taki rozwój sytuacji unaoczniał przede wszystkim produktywność tego podejścia, wykraczającą poza granice jednej dyscypliny badawczej. Biblioteki wypełnia nieprzejrzana mnogość opracowań, analizujących działania indywidualnych, społecznych, politycznych i kulturowych konstrukcji pamięci oraz stawiających pytanie o sposób, w jaki obchodzimy się z naszymi wspomnieniami, jak również o cele, w jakich ich używamy. Szeroko zakrojone, międzynarodowe badania pokazują, że w wypadku problematyki pamięci mamy do czynienia z tematem paradygmatycznie kulturoznawczym, a tym samym transdyscyplinarnym. Na tym nie koniec: poprzez zagadnienie form organizacji i sposobów konstruowania pamięci można zbudować ważny pomost ku naukom przyrodniczym, szczególnie w zakresie psychologii i neurologii.

Wszystko pięknie. Jeśli jednak przyjrzymy się bliżej poszczególnym obszarom badawczym, dojdziemy do wniosku, że granice pojedynczych dyscyplin szybko się odnawiają, a z zagadnień i problemów, które przełamują te bariery, pozostaje niewiele. Dominują typowe działania w obrębie poszczególnych kierunków i szkół, w małym stopniu dopuszczające impulsy i pytania z zewnątrz. Szczególnie rzuca się w oczy regularność, z jaką zewnętrzne bodźce blokowane są przez granicę danej nauki i tracą moc budzenia ciekawości, co dzieje się po drugiej stronie.

Z pewnością chodzi tutaj o rozległy i złożony przedmiot badań, który poddaje się opracowaniu tylko dzięki podziałowi pracy i wymaga specyficznych ujęć i kompetencji. Zasadniczo brakuje integrującej perspektywy, pokazującej, jak pojedyncze pola badań stykają się, przenikają i wzajemnie na siebie nakładają.

Esej ten jest próbą uczynienia kroku w tym kierunku. Jego celem jest sporządzenie swoistej mapy, dającej ogłęd różnych, wzajemnie się uzupełniających i wspierających domen badawczych. Moje literaturoznawcze zainteresowania w sposób tyleż naturalny co dyscyplinarny wywodzą się od tekstów literackich i kontekstów ich przekazu, które jednakże reprezentują tylko małą częśćkę obszernej problematyki dotyczącej pamięci. W momencie przejścia do konstrukcji pamięci poza progiem tekstu w nieunikniony sposób wkraczam w obszary zarezerwowane przeważnie dla psychologów, psychoterapeutów, socjologów, politologów i historyków. W tym szkicu podejmuję ryzyko takiego wypadu w celu unaocznienia wspólnych miejsc i możliwych kontynuacji omawianej tu problematyki poza granicami poszczególnych dyscyplin. Jej podstawą jest relacja zwrotna między strukturami mentalnymi a czynnikami materialnymi, interakcja między ludzką pamięcią a obiektami kulturowymi.

Punktem wyjścia jest subiektywne doświadczenie jednostek, które wraz z ich biograficznymi wspomnieniami wpisane są w różne horyzonty pamięci, zataczające coraz szersze kręgi: pamięć rodziny, sąsiedztwa, pokolenia, społeczeństwa, narodu, kultury. Nie zawsze można wskazać, gdzie kończy się jedna forma pamięci, a zaczyna następna, ponieważ poszczególne płaszczyzny przenikają daną jednostkę i nakładają się na siebie. Mimo to nie od rzeczy jest pytanie o różne warstwy pamięci, gdyż częściowo spełniają one różne funkcje i podlegają różnym prawom. Dlatego też wielowymiarowe pojęcie pamięci zostanie dalej uszczegółowione i zastąpione innymi formami pamięci. W zależności od czasoprzestrzennego zasięgu, wielkości grupy oraz stopnia płynności czy też stabilności wyróżnia się cztery poziomy: pamięć jednostki, pokolenia, zbiorowości oraz pamięć kultury.

Pamięć indywidualna

Ciemność i światło następują po sobie z upływem czasu, a zapominanie ma równie duży udział w naszym życiu, co pamiętanie. Ze szczęśliwych momentów zachowujemy tylko powierzchowne wrażenie, a nawet najboleśniejsze razy zarastają bliznami. Nasze zmysły nie dorosły jednak do rzeczy ekstremalnych, a ból niszczy albo nas, albo sam siebie¹.

To negatywne rozpoznanie możliwości ludzkiej pamięci pochodzi od sir Thomasa Browne'a, XVII-wiecznego lekarza z Norwich. Jeszcze bardziej krytyczny obraz ludzkich umiejętności zapamiętywania przedstawiają dziś przedstawiciele psychologii poznawczej, którzy głównym obiektem swych badań uczynili kłamiwy charakter naszych wspomnień. Poddając empirycznym testom i starannej klasyfikacji liczne błędy i pomyłki, których dopuszcza się pamięć, pokazali, że wspomnienia należą do najbardziej ulotnych i niewiarygodnych zjawisk².

Mimo to należy stwierdzić, że umiejętność wspomniania, jakkolwiek byłaby wątpliwa, czyni nas tym, kim jesteśmy, czyli ludźmi. Bez niej nie bylibyśmy w stanie zbudować własnego ja ani porozumiewać się z innymi spersonalizowanymi jednostkami. Osobiste wspomnienia biograficzne są niezbędne, ponieważ tworzą materiał, z którego zbudowane są doświadczenia, relacje, a przede wszystkim obraz własnej tożsamości³. W istocie tylko mały ułamek naszych wspomnień podlega werbalizacji i buduje szkielet implikowanej historii życia. Większa część naszych wspomnień, by użyć wyrażenia Prousta, „drzemie” w nas

¹ Sir Th. Browne, *Hydriotaphia – Urne Burial of a Brief Discourse of the Sepulchrrall Urnes Lately Found in Norfolk* (1658), [w:] tegoż, *Selected Prose of Thomas Browne*, London 1968, s. 152.

² *Memory Distortion. How Minds, Brains and Societies Reconstruct the Past*, red. D. Schacter, Cambridge, Mass. 1995; tegoż, *The Seven Sins of Memory. Insights From Psychology and Cognitive Neuroscience*, „American Psychologist” 1999, nr 3 (54), s. 182–203.

³ Por. W.L. Randall, *The Stories We Are: an Essay on Self-Creation*, Toronto 1995; *Erzählte Identitäten*, red. M. Naumann, München 2002.

i czeka, by „przebudzić się” za sprawą zewnętrznego impulsu. Wówczas wspomnienia nagle podlegają uświadomieniu, stają się na powrót zmysłowo obecne i w sprzyjających okolicznościach mogą być ujęte w słowa i włączone w dostępny repertuar pamięci. Do dostępnych i niedostępnych wspomnień dochodzą jeszcze wspomnienia nieosiągalne, trzymane pod kluczem, na których straży stoją wyparcie i trauma. Są zbyt bolesne lub wstydlive, aby można było je wydobyć na powierzchnię świadomości bez zewnętrznej pomocy.

Wspomnienia indywidualne odznaczają się pewnymi cechami o charakterze ogólnym. Po pierwsze, są zasadniczo perspektywiczne, a tym samym niewymienne i nieprzekazywalne. Każdej jednostce, wraz z jej niepowtarzalną biografią, przynależy osobne miejsce i związana z nim specyficzna perspektywa postrzegania, co sprawia, że niezależnie od wszelkich podobieństw wspomnienia muszą różnić się od siebie. Po drugie, wspomnienia nie istnieją w izolacji, ale w sieci wzajemnych powiązań. Dzięki strukturze, uwzględniającej krzyżowanie, zachodzenie na siebie i zdolność do tworzenia ciągów, mogą się nawzajem umacniać i potwierdzać. Tym samym zyskują nie tylko koherencję i wiarygodność, ale też wykazują tendencję do łączenia i budowania wspólnoty. Po trzecie, wspomnienia jako takie są fragmentaryczne, tj. ograniczone i nieuformowane. Przebłykujące wspomnienie jest z reguły wyciętym, pozbawionym szerszych kontekstów momentem, bez żadnego „przedtem” ani „potem”. Dopiero dzięki opowiadaniu zyskuje *post factum* formę i strukturę, która je uzupełnia i zarazem stabilizuje. Po czwarte, natura wspomnień jest ulotna i labilna. Niektóre z wpływem czasu zmieniają się wraz z przemianami jednostki i jej warunków życiowych, inne blakną albo całkiem zanikają. Zwłaszcza struktury relewancji i modele oceny zmieniają się z biegiem życia, sprawiając, że to, co kiedyś było ważne, traci na znaczeniu lub okazuje się nieważne z dzisiejszej perspektywy. Wspomnienia wplecione w często powtarzane narracje są najlepiej zakonserwowane, ale i one otrzymują ścisłe czasowe ramy: wraz ze śmiercią osoby wspominającej ulegają naturalnemu rozpadowi.

Podsumowując powyższe właściwości, można stwierdzić, że pamięć indywidualna jest dynamicznym medium subiektywnego przepracowania doświadczeń. Jeśli z Janem Assmannem preferujemy używanie w tym kontekście pojęcia „pamięć komunikacyjna” zamiast „indywidualna”, to czynimy tak dlatego, że chcemy uniknąć sugestii, jakoby chodziło tu o pamięć samowystarczalną i czysto prywatną⁴. W tradycji niemieckiego idealizmu od czasów Hegla pojmowano wspomnienie jako coś głęboko wewnętrznego i utożsamiano je z jądrem subiektywizmu. Wspominać⁵ znaczyło wsłuchiwać się w siebie i koncentrować na najbardziej osobistym i niepowtarzalnym Ja. Temu sposobowi myślenia, wywodzącemu się zapewne z platońskiej tradycji anamnezy, łączącemu wspomnienie z zasobami (wewnętrznej) prawdy, przeciwstawia się francuski socjolog Maurice Halbwachs. Według niego całkiem samotny człowiek nie byłby w stanie wykształcić wspomnień, ponieważ powstają i umacniają się one w ciągłej komunikacji, to jest w wymianie z innymi. Zatem, podobnie jak język, pamięć wrasta w człowieka z zewnątrz i nie ulega wątpliwości, że język stanowi jej najważniejszy fundament. Pamięć komunikacyjna powstaje w otoczeniu przestrzennej bliskości, regularnych interakcji, wspólnych doświadczeń i form bytowania⁶.

Osobiste wspomnienia występują nie tylko w szczególnym środowisku społecznym, lecz także w specyficznym zakresie czasowym. Jest on określany przez wymianę pokoleniową. Do głębokiego cięcia dochodzi po upływie 80–100 lat. Okres ten wyznacza czas, gdy jednocześnie żyje wiele pokoleń – z reguły

⁴ J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, tłum. A. Kryczyńska-Pham, Warszawa 2008, s. 64–81.

⁵ Czasownik „erinnern” (wspominać) zbudowany jest w języku niemieckim z dwóch członów – er-innern – z których drugi odnosi się do pojęć „wnętrze”, „wewnętrzność” (das Innere) – przyp. red.

⁶ Por. M. Halbwachs, *Les cadres sociaux de la mémoire*, Paris 1925 (przedruk 1975, wstęp F. Chatelet, Archontes, t. 5), wyd. pol. *Spoleczne ramy pamięci*, tłum. M. Król, Warszawa 2008; tegoż, *La mémoire collective*, Paris 1950, niem. *Das kollektive Gedächtnis*, Frankfurt am Main 1985. O teorii pamięci Halbwachsa zob. G. Namer, *Mémoire et société*, Paris 1987.

trzy, ale w skrajnych wypadkach może ich być nawet pięć – i przez osobistą wymianę tworzą one wspólnotę doświadczeń, wspomnień i narracji. Poprzez opowiadanie, wysłuchiwanie, dopytywanie i dalsze opowiadanie poszerza się krąg własnych wspomnień. Dzieci i wnuki włączają część wspomnień starszych członków rodziny do własnego skarbcza pamięci, w którym osobiste przeżycia mieszają się z tym, co zasłyszane. Ta trójpokoleniowa pamięć jest egzystencjalnym horyzontem dla indywidualnych wspomnień i odgrywa decydującą rolę w zdobywaniu orientacji w czasie. Zanika ona w naturalny sposób po 80–100 latach, płynnie ustępując miejsca wspomnieniom kolejnej generacji. Oczywiście nie wszystko przepada od razu; można by wysunąć zastrzeżenie, że pozostają chociażby przedmioty, jak meble, listy czy fotografie, które zatrzymują wspomnienia dłużej niż przez trzy pokolenia. Istnieje jednak wyraźna różnica między pozostałościami a żywymi wspomnieniami, którą Siegfried Kracauer rozpracował, studiując zdjęcie własnej babki. Stwierdził mianowicie, że fotografia, która z detaliczną dokładnością dokumentuje każdą zakładkę i fałdkę ubrania, jest przeciwieństwem wspomnienia. Utrwala bowiem tylko zewnętrzną powłokę, co przywodzi na myśl wydrążoną mumię, która nie skrywa już żadnego wnętrza. Żywa pamięć funkcjonuje, według Kracauera, nie dzięki fotografii, wiernie oddającej szczegóły, ale poprzez strzępy wspomnień i opowieści. We własnej autobiograficznej relacji dał wyraz przekonaniu, że liczy się to, czego wnuki dowiadują się od własnej babki; niezależnie od tego, jak niewiele tego jest, wiedzą,

że w podeszłych latach mieszkała w małym pokoiku z widokiem na Stare Miasto, że dla uciechy dzieci urządzała tańce żołnierzy na szklanej tafli. Znają jedną straszną historię z jej życia i dwa potwierdzone powiedzonka, zmieniające się nieco z każdym pokoleniem⁷.

⁷ S. Kracauer, *Die Photographie*, [w:] tegoż, *Das Ornament der Masse*, Frankfurt am Main 1977, s. 22.

Mimo zachowanych świadectw materialnych to żywe wspomnienie rozmywa się zawsze wraz z wygaśnięciem trzeciej generacji, dlatego w wypadku pamięci komunikacyjnej mamy niejako do czynienia z krótkotrwałą pamięcią społeczeństwa.

Pamięć pokoleń

Rodzina i krąg znajomych nie stanowią jedynych środowisk kształtujących osobiste wspomnienia. Również ci, których nie znamy, dzielają je i potwierdzają. Jednostki i ich wspomnienia włączone są w szerszą pamięć swojej gminy, miasta czy pokolenia. Obecnie pamięć komunalna czy społeczna cieszą się coraz większym zainteresowaniem socjologów. W porównawczych opracowaniach bada się np., jak doniosłe doświadczenia ulegają przepracowaniu w wybranych miastach. Stwierdzono, że w Dallas, gdzie w 1963 roku zamordowano prezydenta Johna F. Kennedy'ego, żadna ulica ani szkoła nie została nazwana jego imieniem. To samo dotyczy miasta Memphis, w którym w 1967 roku zginął Martin Luther King, bojownik o prawa obywatelskie, a którego nazwiska próżno szukać na jakimkolwiek budynku szkolnym czy szyldzie z nazwą ulicy. Oba miasta mają natomiast ulice i szkoły poświęcone ofierze zamordowanej w tym drugim miejscu. W obu także po 30 latach otworzono muzea upamiętniające te zamachy. Przykłady te pokazują, że traumatyczne czy wstydlive doświadczenia z pewnym opóźnieniem zyskują status wspomnień⁸.

Pamięć społeczeństwa jest w istotnej mierze określana przez wymianę pokoleń. Z każdą zmianą generacyjną, która następuje mniej więcej co 40 lat, horyzont wspomnień danego społeczeństwa ulega widocznym przesunięciom. Postawy niegdyś decydujące i reprezentatywne stopniowo przesuwają się z centrum na

⁸ J.W. Pennebaker, B.L. Banasik, *On the Creation and Maintenance of Collective Memories: History as Social Psychology*, [w:] *Collective Memory of Political Events. Social Psychological Perspectives*, red. J.W. Pennebaker i in., Mahwah, NJ 1997, s. 11–13.

peryferia. Patrząc wstecz, stwierdzamy, że rozplynęło się określone środowisko doświadczeń, wartości, nadziei i obsesji, a ich miejsce zajmują nowe uwarunkowania. Każdy człowiek kształtowany jest na każdym etapie życia przez określone historyczne doświadczenia kluczowe i – czy tego chce, czy nie – dzieli z rówieśnikami pewne przekonania, postawy, wyobrażenia o świecie, społeczne hierarchie wartości i kulturowe modele interpretacji. Oznacza to, że pamięć indywidualna podporządkowuje się szerszej perspektywie pamięci pokoleniowej, nie tylko w swojej rozpiętości czasowej, ale też pod względem form przetwarzania doświadczeń. Pojedyncze wspomnienia jednostkowe uśredniają się do zbiorowego tła doświadczeniowego.

Karl Mannheim, który dziś – obok Halbwachsa – uchodzi za ojca-założyciela społecznych badań pamięci, już w latach 30. XX wieku zwrócił uwagę na kształtowanie się pamięci pokoleń⁹. W badaniach tych wychodzi się z założenia, że ludzie w wieku 12–25 lat są szczególnie chłonni na doświadczenia, które decydują o ich dalszej biografii. Przyjmuje się, że wydarzenia przeżyte w tym okresie w większym stopniu wpływają na rozwój osobowości i pozostawiają głębsze ślady w pamięci niż te, które następują w późniejszym wieku. Ponadto udowodniono, że dzielona z innymi rówieśnikami pamięć pokoleniowa stanowi ważny element w konstrukcji pamięci osobistej. Czy tego chcemy, czy nie, czy uznajemy ten fakt, czy go wypieramy, oddziaływanie pamięci i tożsamości pokoleniowej na jednostkę pozostaje niezmiennie i wiążące, ponieważ, jak prowokacyjnie stwierdził pewien angielski psycholog, „raz uformowanej tożsamości pokoleniowej nie da się zmienić”¹⁰. Zachodzi zatem potrzeba bliższego powiązania badań pamięci ze studiami nad przemianami pokoleniowymi, które rozbijają abstrakcyjne continuum czasu historycznego na wiele przeżytych i nasyconych

⁹ K. Mannheim, *Problem pokoleń*, „Colloquia Communia” 1992–1993, nr 1–12.

¹⁰ M.A. Conway, *The Inventory of Experience: Memory and Identity*, [w:] *Collective Memory of Political Events. Social Psychological Perspectives*, red. J.W. Pennebaker i in., Mahwah, NJ 1997, s. 43.

pamięcią biografii, synchronicznie zestawionych w grze różnych grup wiekowych.

Pokolenia dzielają „wspólne poglądy na świat i sposoby jego porządkowania”¹¹. Będąc „wspólnotami bliskimi wydarzeniom i otwartymi na doświadczenia mniej więcej podobnych ludzi” – pisze socjolog Heinz Bude – pojmują się jako odmienne od poprzednich i przyszłych.

Z tego powodu komunikacja między pokoleniami toczy się zawsze wokół granic rozumienia, które związane są z czasowością przeżywania. Wiek dzieli w sposób bardzo egzystencjalny, gdyż od swoich czasów nie można uciec¹² [...].

Pamięć zbiorowa

Drogi od pamięci indywidualnej do pamięci zbiorowej nie da się zredukować do prostej analogii. Instytucje czy organizacje nie dysponują żadnym ekwiwalentem pamięci indywidualnej, gdyż nie posiadają nic, co odpowiadałoby biologicznym podstawom, dyspozycji antropologicznej i wrodzonym mechanizmom wspomnienia. Z tego względu wciąż pojawiają się głosy przestrzegające przed pojęciem pamięci zbiorowej, gdyż jest ono czystą mistyfikacją. Na przykład historyk Marc Bloch stwierdził w recenzji książki Halbwachsa, że pojęcie „pamięci zbiorowej” jest wprawdzie „wygodne, ale nieco fikcyjne”¹³. Zważywszy na popularność dyskursu istotowego, którego koniunktura przypała na początek XX wieku i który przypisywał narodom i kulturom jednostkowe dusze i zróżnicowane podmiotowości, nieufność wobec pojęcia pamięci zbiorowej można

¹¹ H. Schelsky, *Die Generationen der Bundesrepublik*, [w:] *Die andere deutsche Frage*, red. W. Scheel, Stuttgart 1981, s. 178.

¹² H. Bude, *Generationen im sozialen Wandel*, [w:] *Alt und Jung. Das Abenteuer der Generationen*, red. A. Lepenies, Deutsches Hygiene Museum Dresden, Frankfurt am Main–Basel 1997, s. 65.

¹³ M. Bloch, *Mémoire collective, tradition et coutume*, „Revue de Synthèse Historique” 1925, nr 40, s. 78–83.

uznać za uprawnioną. W dobie konstruktywizmu dyskurs ten dawno został poddany dekonstrukcji: tożsamości nie definiuje się już substancjalnie, ale konstruktywistycznie. Dzięki nowym koncepcjom przewodnim, jak „wyobrażenie społeczne” (Jacques Lacan) czy „wspólnoty wyobrażone” (Benedict Anderson), otwiera się nowe pole dla konstruktywistycznie zorientowanych badań pamięci. Nowa gałąź badawcza, która od 20 lat umacnia się wokół problemu pamięci w ramach różnych dyscyplin, jak psychologia, socjologia, nauki historyczne, antropologia czy politologia, opiera się na nowej metodologii i dotyczy problemów dostępnych empirycznie. Najważniejsze założenie tych badań głosi, że instytucje i organy, jak narody, państwa, kościół czy koncern, nie „mają” pamięci, ale ją sobie „tworzą”. W tym celu korzystają z pamięciowych znaków i symboli, tekstów, obrazów, rytuałów i praktyk, odnoszą się do miejsc i pomników. Poprzez takie media i ćwiczenia pamięci wpaja się jednostkom określone treści, czyniąc je tym samym nosicielami pamięci zbiorowej. Dzięki niej instytucje i organizacje „tworzą” własną tożsamość. Utworzona w ten sposób zbiorowa pamięć nie pozostawia miejsca na spontaniczność i ambiwalencję, ponieważ jest umyślnie konstytuowana i symbolicznie skonstruowana. Jest to „pamięć woli” lub też przemyślanego wyboru¹⁴.

Trzy wymienione wyżej cechy znacząco odróżniają konstrukcję pamięci zbiorowej od pamięci indywidualnej. Ta pierwsza nie opiera się na sieciowych zależnościach, zdolności kontynuacji i wzajemnych potwierdzeniach – przeciwnie: dąży do polemicznych relacji z przeciw-konstrukcjami innych pamięci zbiorowych. Nie jest też fragmentaryczna i niepełna, lecz wyrasta z opowieści, które, podobnie jak mity i legendy, cechuje

¹⁴ Pojęcia „tworzyć sobie pamięć” czy „pamięć woli” odnoszą się do myśli Nietzschego (F. Nietzsche, *Z genealogii moralności*, tłum. G. Sowiński, Kraków 2011, s. 54). Ilustrację tej problematyki stanowi wystawa poświęcona narodowi niemieckiemu i jego mitom, przygotowana przez Etienne’a François i Monikę Flacke. Zob. katalog wystawy *Marianne – Germania. Deutsch-französischer Kulturtransfer im europäischen Kontext 1789–1914*, Berlin–Leipzig 1996.

struktura narracyjna i jasny przekaz. Wreszcie pamięć zbiorowa nie jest labilnym i płynnym tworem, lecz opiera się na symbolicznych znakach, które utrwalają, uogólniają i ujednocniają wspomnienie oraz umożliwiają jego przekaz z pokolenia na pokolenie. Owe symboliczne podpory, które utrwalają wspomnienie dla przyszłości, nakładając obowiązek wspólnej pamięci na kolejne generacje, odróżniają pamięć zbiorową od pamięci pokoleniowej bądź grupowej. Umacniają pamiętanie przez materialne znaki i okresowe powtórzenia, monumenty i pomniki, rocznice i rytuały. Dzięki nim przyszłe pokolenia wrastają w pamięć, a pamięć wrasta w nie.

Poza wyraźnymi różnicami między tymi dwiema formami pamięci istnieje też ważna cecha wspólna. Zarówno pamięć indywidualna, jak i zbiorowa są zorganizowane perspektywicznie. Żadna z nich nie dąży do kompletności i nie przyjmuje dowolnych elementów, ale obie opierają się na skrupulatnym wyborze. Dlatego zapominanie jest konstytutywnym składnikiem zarówno pamięci jednostkowej, jak i zbiorowej. Nietzsche opisywał ten zasadniczo perspektywiczny charakter pamięci za pomocą pojęcia z dziedziny optyki¹⁵. Pisał o „horyzoncie”, mając przy tym na myśli zawężenie pola widzenia w zależności od punktu obserwacji. Inne wyrażenie Nietzschego to „moc plastyczna” pamięci. Pod tym pojęciem rozumiał umiejętność przeprowadzenia możliwie wyraźnej granicy między pamiętaniem a zapominaniem, która oddziela ważne od nieważnego, czy też dokładniej: to, co pożyteczne dla życia od niepożytecznego. Był zdania, że bez tego filtra nie można mówić o kształtowaniu tożsamości (sam w tym kontekście pisał o „osobowości”) ani o zdobywaniu orientacji we własnych działaniach. Przeładowanie magazynów wiedzy prowadzi, według niego, do osłabienia pamięci, a zatem do utraty tożsamości. Zygmunt Bauman w mniej pozytywnych słowach opisał wytyczanie horyzontu w procesie konstruowania świadomości narodowej: państwa narodowe

¹⁵ F. Nietzsche, *Pożyteczność i szkodliwość historii dla życia*, [w:] tegoż, *Niewczesne rozważania*, rozprawa 2, tłum. L. Staff, Kraków 2004.

pieczołowicie konstruują wspólne dziedzictwo historyczne i robią, co mogą, by zdyskredytować lub wyciszyć pamięć zdarzeń rozsadzających postulowaną spójność narodowej tradycji. Pielęgnują poczucie wspólnej misji, wspólnego losu, wspólnego przeznaczenia¹⁶.

Podobne ruchy zakładają kształtowanie się subnarodowych, etnicznych przeciw-pamięci.

Wyznaczenie kryteriów, wedle których kształtuje się pamięć zbiorowa, nie przysparza większych trudności. Szczególnie charakterystyczne są pod tym względem konstrukcje pamięci narodowej. Regułą jest odwoływanie się do takich momentów w historii, które umacniają pozytywny autowizerunek i pozostają w zgodzie z określonymi celami działania. Co nie przystaje do heroicznego obrazu, zostaje zapomniane. Najwyraźniej łatwiej pamiętać o zwycięstwach niż o porażkach. Stacje paryskiego metra upamiętniają np. zwycięstwa Napoleona, pomijają natomiast jego klęski. Z kolei w Londynie, w kraju Wellingtona, istnieje stacja metra Waterloo, co jest wyraźnym dowodem na perspektywiczny charakter pamięci zbiorowej. Nie oznacza to jednak, że w pamięci narodowej znajdują się wyłącznie pełne chwały zwycięstwa. Również porażki bywają centralnymi historycznymi punktami odniesienia, pod warunkiem jednak, że zostają włączone w martyrologiczną narrację tragicznego bohatera. Jeśli naród opiera swoją tożsamość na świadomości ofiary, podtrzymuje wspomnienie doznanych krzywd, by w ten sposób legitymizować roszczenia i mobilizować heroiczną gotowość do odwetu, to klęski upamiętniane są z wielkim patosem i zaangażowaniem. Szczególnie dobrym przykładem są tu Serbowie, którzy przegraną w Kosowie w 1389 roku wspominają poprzez włączenie poległych wtedy bohaterów do grona świętych narodowych. Dla Izraelitów, dla których stracona na rzecz Rzymian twierdza Massada stała się politycznym miejscem pamięci ich nowego państwa, przypomnienie tamtej

¹⁶ Z. Bauman, *Wieloznaczność nowoczesna, nowoczesność wieloznaczna*, Warszawa 1995, s. 94.

porażki ma mobilizującą siłę. Nie osłabia, ale hartuje, gdyż wiąże się z przestrogą: „Nie być nigdy ofiarą”¹⁷. [...] Zbiorowa pamięć narodowa jest równie wyczulona na historyczne momenty chwały, jak i upadku, o ile tylko zostają włączone w semantykę heroicznego obrazu historii.

Andrei Markovits i Simon Reich następująco podsumowują długofalowe znaczenie negatywnych doświadczeń dla konstrukcji pamięci zbiorowej:

Nieważne, kim byli rzeczywiści sprawcy i podżegacze. Ostatecznie pamięć narodu krystalizuje się wokół osi pomiędzy niesprawiedliwością a doświadczeniem ofiary¹⁸.

Spojrzenie na różne odmiany pamięci zbiorowej uświadamia jednak potrzebę ostrzeżenia przed uogólnionym pojęciem ofiary. Fakt, że przegrany i ofiara to nie to samo, staje się natychmiast widoczny, gdy zestawimy ich z odpowiednimi antonimami. Przeciwnieństwem przegranych są zwycięzcy, natomiast przeciwnieństwem ofiar – sprawcy. Każdej z tych kategorii odpowiada specyficzna forma pamięci. Podczas gdy przegrani są uczestnikami działań wojennych, dla ofiar nie istnieją żadne odgórne założenia, będące podstawą ich odwrotności. [...]

Pamięć ofiar pod wieloma względami różni się od pamięci przegranych. Traumatyczne doświadczenia, jak cierpienie i wstyd, z trudem ulegają włączeniu w zasób pamięci, gdyż nie współtworzą pozytywnego wizerunku siebie czy własnej wspólnoty. Dlatego zdarza się, że negatywne doświadczenie po jakimś czasie – często po upływie dziesięcioleci czy stuleci od danego wydarzenia – znajduje społeczne uznanie i symboliczny wyraz. Dopiero wtedy może stać się częścią pamięci zbiorowej lub kulturowej. To, czy grupowe doświadczenie ofiary przyjmie postać pamięci zbiorowej, zależy od tego, czy poszkodowanej

¹⁷ Por. B. Lewis, *History – Remembered, Recovered, Invented*, Princeton 1975.

¹⁸ A.S. Markovits, S. Reich, *Das Deutsche Dilemma. Die Berliner Republik zwischen Macht und Machtverzicht*, Berlin 1998, s. 41.

grupie uda się zorganizować polityczną zbiorowość lub solidarną wspólnotę. W razie braku odpowiednich symbolicznych form pamięci psychiczna blizna traumy może w nieświadomy sposób przenosić się na następne pokolenia.

Włączenie traumatycznego doświadczenia do zasobu pamięci zbiorowej wiąże się, inaczej niż w wypadku pamięci przegranych, nie z resentymentem i rewanżem, ale z dążeniem do restytucji i uznania. Zasada: „Nie możesz zapomnieć!” jest przede wszystkim etycznym samozobowiązaniem i poprzez terapię pamięciową prowadzi do przewyciężenia autodestrukcyjnej i obezwładniającej traumy. Dlatego lewicowo-liberalny filozof izraelski Avishai Margalit postulował, by rozłączyć przebaczenie i zapomnienie, podobnie jak pamięć i zemstę: „Według mnie wielkoduszność jest doprawdy konieczna, by uchronić nas przed zabójczą urazą”¹⁹. Podczas gdy wspomnienia zagrażające pokojowej koegzystencji zwycięzców i przegranych mogą być neutralizowane dzięki sterowanemu zapominaniu, żadna kojąca siła nie jest w stanie zaleczyć głębokich traum historycznych. Miejsce wspólnego zapomnienia zajęła tutaj pamięć podzielana przez ofiary i sprawców.

Logicznym uzupełnieniem pamięci ofiar jest pamięć sprawców. Także w tym przypadku ważne są emocje, jednak nie prowadzi ona do stabilizacji, lecz do masowej obrony przed pamięcią. Przeżyte cierpienie i doświadczona niesprawiedliwość przez całe pokolenia głęboko wpisują się w pamięć. Wina i hańba prowadzą natomiast do zatajenia poprzez milczenie. [...] Pamięć sprawców poddawana jest naciskowi „witalnej tendencji do zapominania” (Dolf Sternberger). Istnieje wiele przykładów pamięci ofiar, jest ich natomiast bardzo mało, gdy chodzi o odpowiednią pamięć sprawców. O ile bowiem łatwo pamięta się cudzą winę, o tyle trudno jest upamiętnić własną. Zwykle potrzeba do tego silnych nacisków z zewnątrz. [...]

¹⁹ Powołuję się na wykład A. Margalita *To Forgive and Forget* (maszynopis, s. 28), który ukazał się także drukiem: tegoż, *Die Ethik der Erinnerung*, Frankfurt am Main 2000.

Jeszcze do niedawna ani ofiary, ani tym bardziej sprawcy nie mogli mówić o traumatycznych doświadczeniach historii, ponieważ nie było kulturowych wzorców ich przepracowania. Stopniowo tworzą się formy zbiorowego pamiętania, które nie przyjmują schematów retrospektywnej heroizacji i tworzenia sensów, ale stawiają sobie uniwersalne cele uznania cierpień i przezwyciężenia ich paraliżujących skutków. W tym kontekście dokonuje się też nowe przepracowanie winy sprawców w pamięci potomnych, którzy już nie mogą przez zapomnienie obejść ciemnych rozdziałów własnej historii, ale przejmują odpowiedzialność za nią, umacniając ją w pamięci zbiorowej i integrując w autowizerunku wspólnoty²⁰.

Wszystko to oznacza, że w ostatnich dekadach doszło do zmiany podstawowych zasad gramatyki zbiorowej. Nadal obowiązuje najbardziej fundamentalne prawo pamięci, dotyczące wyboru i wytyczania horyzontu, ale problematyczne staje się kryterium oddzielające to, co pozytywne dla życia, od tego, co szkodliwe. Honor, triumfujący bądź zhańbiony, który przez wieki określał kod narodowej pamięci i wyznaczał podstawową strukturę wyboru tego, co warte pamiętania, w przyszłości nie będzie jedyną miarą oceny wspomnień. Wiąże się to z nową świadomością długotrwałych konsekwencji traumatycznych doświadczeń historycznych, które zarówno dla ofiar, jak i dla sprawców wyznaczyły nowe założenia organizacji świadomości narodowej. Do najważniejszych zmian należy rozdzielenie przebaczenia i zapomnienia oraz pamiętania i zemsty. Obowiązuje raczej reguła, że wspólna pamięć sprawców i ofiar stwarza o wiele lepszą podstawę pokojowej koegzystencji niż wspólne zapomnienie. W wypadku traumatycznej pamięci, jaka jest udziałem ofiar Holokaustu, maksyma o uzdrawiającej sile zapomnienia – *perpetua oblivio et amnestia*, jak jeszcze głosił zapis w Pokojach Westfalskich – ustąpiła etycznemu postulatowi wspólnego pamiętania.

²⁰ *Der Denkmalstreit – das Denkmal? Die Debatte um das „Denkmal für die ermordeten Juden Europas“*. Eine Dokumentation, red. U. Heimrod, G. Schlusche, H. Seferens, Berlin 1999.

Żyjemy dziś w czasach, w których przybiera na sile wymóg krytycznej refleksji nad własnymi konstrukcjami pamięci. Fakt, że państwa i społeczeństwa przyglądają się nawzajem swojemu pamiętaniu oraz poddają wyznaczniki pamięci i zapomnienia gruntownej rewizji, jest historyczną nowością. W XIX i XX wieku, epoce narodów, pamięci narodowe w Europie kształtowano w polemicznej konfrontacji do państw sąsiednich, nie oglądając się na nie. W jednym kraju świętowano to, o czym w innym starano się zapomnieć, w jednym sławiono to, co w innym uchodziło za hańbę. Perspektywiczne konstrukcje pamięci narodowej brutalnie zderzały się ze sobą, tworząc potencjalny materiał zapalny. W społeczeństwie globalnym narody zbliżyły się do siebie, co jednak ma konsekwencje dla solipsyzmu ich pamięci. Narody są dziś ściślej powiązane nie tylko za sprawą globalizacji technologicznej, ale też „etnicznej”. Nosicielem nowego „światowego etosu” jest transnarodowa opinia publiczna, dzięki mediom zyskująca znaczenie i zabiegająca o popularyzację uniwersalistycznych norm i interkulturowych standardów. W nowej perspektywie transkulturowej chodzi o obserwację zbiorowego konstruowania pamięci i krytyczną analizę ich potencjalnie szkodliwych skutków dla wielostronnych relacji narodowych i interkulturowych. Do tego dochodzi coraz bardziej stanowcze żądanie uznania ofiar własnej historii. Nie są to własne ofiary, ale za naszą sprawą złożone przez innych: od ofiar agresji aż do poniesionych kosztem naszego postępu. Po ujawnieniu, jak ważną rolę odgrywają pamięci zbiorowe w politycznym kształtowaniu przyszłości, pojawiają się żądania krytycznej (auto)refleksji nad konstruowaniem owych pamięci, aby wypełnić ich puste miejsca i zneutralizować potencjalne niebezpieczeństwa.

Pamięć kulturowa

Nasi ojcowie grzebani są w naszej krótkiej pamięci, co daje nam smutne przeczucie tego, jak szybko sami zostaniemy zapomniani przez naszych potomnych. Nagrobki dają świadectwo prawdy

przez czterdzieści lat, potem są usuwane i powstaje miejsce dla nowych grobów. Pokolenia przemijają, podczas gdy drzewa trwają. Starym rodom udaje się dziś osiągnąć wiek równy co najwyżej trzem bukom²¹.

Pesymistyczne spojrzenie cytowanego już doktora z Norwicz na krótkotrwałość wspomnień i przyśpieszenie procesów międzypokoleniowego zapominania uzmysławia, jak nieprawdopodobne jest zjawisko pamięci kulturowej. Tylko zapomnienie jest zawsze możliwe, nie zaś pamiętanie, które jest wymagające, męczące, wymaga spełnienia wielu warunków. Kultury są – każda na swój sposób – częściowymi systemami zabezpieczeń przeciw zaklidanemu przez sir Thomasa Browne’a powszechnemu zapomnieniu. Wytwarzają media magazynowania i formy przekazu, które zabezpieczają i udostępniają kolejnym pokoleniom wiedzę ważną dla życia i tożsamości.

Ponad pamięcią komunikacyjną i zbiorową należy umieścić kolejny poziom – pamięć kulturową. Podobnie jak pamięć zbiorowa, pamięć kulturowa służy przekazywaniu doświadczeń i wiedzy ponad granicami pokoleń, wytwarzając w ten sposób społeczną pamięć długoterminową. O ile jednak pamięć zbiorowa osiąga tę stabilizację poprzez radykalne zagęszczenie treści, daleko idącą intensyfikację symboli oraz odwoływanie się do silnych afektów emocji psychicznych, to pamięć kulturowa opiera się na zewnętrznych mediach i instytucjach, które dbają o pamięć i przekazują wiedzę. Na poziomie pamięci kulturowej decydującą rolę odgrywa przeniesienie doświadczeń, wspomnień i wiedzy na nośniki materialne, jak książka czy film. Podczas gdy obraz i pismo mają dla pamięci zbiorowej wartość głównie sygnalizacyjną i pełnią funkcję przypominających znaków lub apeli o wspólną, ucieleśniającą pamięć – jak [...] na przykład graffiti z datą na ścianie – pamięć kulturowa bazuje na przekazanym, złożonym repertuarze heterogenicznych form symbolicznych.

Przekazany repertuar pamięci kulturowej – artefakty, jak teksty, obrazy, rzeźby, obok innych kompozycji przestrzennych:

²¹ Sir Th. Browne, *Urne Burial...*, s. 150.

pomników, architektury, krajobrazu, jak również porządki czasowe: święta, zwyczaje, rytuały – w toku przemian historycznych wymaga ciągłego dopasowania i odnawiania, a także odczytywania i dyskusji, gdyż musi być dostosowany do potrzeb i wymogów każdej teraźniejszości. O ile problemem pamięci zbiorowej jest ujednolicanie i upolitycznienie, o tyle w wypadku pamięci kulturowej kłopotem okazuje się bazowanie na zmagazynowanej wiedzy i oderwanie od żywej świadomości. Konserwacja i dbałość o zasoby są głównym zadaniem pamięci kulturowej, ale swój kształt uzyskuje ona dopiero poprzez subiektywne postrzeganie, oceny i przyswajanie, wspierane przez media, instytucje kulturowe i system edukacji. Podczas gdy pamięć zbiorowa na stałe określa wspólne doświadczenie i wspólną wolę, to pamięć kulturowa służy obywatelom społeczeństwa do komunikacji w długofalowej perspektywie historycznej i upewniania się w tożsamości, opartej na współdziale w wielopokoleniowej tradycji i szeroko zakrojonych doświadczeniach historycznych. Z uwagi na jej medialne i materialne zakorzenienie pamięć kulturowa przeciwstawia się wąskim ujęciom, typowym dla pamięci zbiorowej. Jej zasoby nie dają się rygorystycznie ujednolicić ani zinstrumentalizować politycznie, ponieważ z zasady pozostają otwarte na wielość interpretacji i każdorazowo łączą się w nieredukowalną wielogłosowość z pamięcią indywidualną, związaną z określonym czasem i punktem widzenia.

Pamięć kulturowa różni się od zbiorowej przede wszystkim pod względem swej architektury. W tej pierwszej nakładają się na siebie dwie przeciwstawne warstwy pamięci funkcjonalnej i magazynującej. Tej ostatniej odpowiada archiwum kulturowe, w którym mogą być przechowywane materialne pozostałości ubiegłych epok, nawet jeśli utraciły żywotne odniesienia i konteksty. Kracauer zalicza do nich wspomnianą fotografię jego babki. Tego rodzaju wizualne lub językowe dokumenty są niemymi świadectwami przeszłości, które mogą jeszcze częściowo przemówić w profesjonalnych dyskursach. Pozostałości, zachowane w pamięci magazynującej, znacząco różnią się od artefaktów ocalonych w pamięci funkcjonalnej. Przeszły przez

społeczne procesy selekcji i kanonizacji oparte na instytucjach edukacyjnych, a w nowych przedstawieniach, lekturach czy interpretacjach wciąż żywotna pozostaje ich immanentna siła wyrazu. O ile pamięć magazynująca zabezpiecza materialne ślady kulturowej przeszłości, o tyle pamięć funkcjonalna jest rezerwuarem ponadczasowych przesłanek czasu minionego. Rozumie się przez to takie artefakty, które dzięki ciągłej trosce i niesłabnącej uwadze nie tracą do końca swojej siły wyrazu, ale są przejmowane przez kolejne generacje i ponownie opracowywane. Dla przemian i odnawiania się pamięci kulturowej ważne jest, aby granica między pamięcią funkcjonalną a magazynującą nie była hermetyczna, lecz dawała się przekraczać w obie strony. Te elementy, które nie wywołują już zainteresowania, mogą być przenoszone z pamięci funkcjonalnej, określanej przez wolę i świadomość, do magazynu, inne zaś przywracane z pamięci magazynującej do aktywnej, do pamięci funkcjonalnej. Pamięć kulturowa, dzięki wbudowanej w jej strukturę relacji napięć między pamiętaniem i zapomnieniem, świadomym i nieświadomym, widocznym i utajonym, jest nieporównanie bardziej złożona i zdolna do przemian (ale też bardziej krucha i problematyczna) niż pamięć zbiorowa, nastawiona na jednolitość i jednoznaczność.

Z języka niemieckiego przełożyła
Karolina Sidowska

Oryg. *Vier Formen des Gedächtnisses*, „Erwägen, Wissen, Ethik” 2002, nr 13, s. 183–190.